

Wycieczka Szlakiem Wlastimila Hofmana – Szklarska Poręba 2013

Wlastimi Hofman (1881-1970) poznawszy piękno Karkonoszy i Gór Izerskich nie był w stanie dłużej żyć bez tego piękna. Tak jak każdy malarz, był człowiekiem czującym na to piękno, na otaczającą go przyrodę. Dlatego w 1947 roku porzucił swój Kraków i przeprowadził się do Szklarskiej Poręby, gdzie zamieszkał w małym drewnianym domku znanym dzisiaj jako „Wlastimilówka”. Wkrótce zżył się na tyle z miejscową społecznością, że traktowany był jak swój, nie widział już dla siebie innego miejsca do życia jak właśnie ten uroczy domek. Oczywiście w tamtym czasie drzewa nie zasłaniały pięknych widoków jakie roztaczały się z okien jego nowego domu. Widoki te dawały mu natchnienie i siłę do pracy. Okoliczni mieszkańcy często pozowali malarzowi podczas tworzenia nowych dzieł, których ostateczna ilość jest niewyobrażalna, liczona w tysiącach. Wiele z tych obrazów, zwłaszcza portretów, w tworzeniu których był mistrzem, znajduje się w rękach prywatnych. W Szklarskiej Porębie zobaczymy je praktycznie wszędzie. Ich posiadaniem szczycą się także Muzea Narodowe w Krakowie, Poznaniu czy Warszawie. Oczywiście nie wszystkie dzieła Hofmana są wspaniałe. Tak jak każdy twórca, miewał on wzloty i upadki. Jednak patrząc na jego twórczość całościowo był on malarzem wybitnym. Myślę, że najsztywniejszy z jego nauczycieli – Jacek Malczewski – nie wstydzi się takiego ucznia. Dzisiaj do Wlastimila Hofmana przylgnęło określenie wymyślone przez inicjatora jego przeprowadzki – Jana Sztudyingera, określające go jako „Malarza wewnętrznego blasku”.



Złoty Widok w Szklarskiej Porębie. Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ Szklarska Poręba w dalszym ciągu przyciąga ludzi pragnących czegoś więcej niż tylko prowadzenie ustatkowanego życia, znalazł się wśród nich jeden, który zafascynowany twórczością Hofmana chciał, by pamięć o tym malarzu była żywa. Dlatego wymyślił on imprezę o nazwie „Wycieczka Szlakiem Wlastimila Hofmana” i 27 kwietnia 2013 roku, w 132 rocznicę urodzin malarza, trzydziestoosobowa grupa miłośników twórczości Hofmana wyruszyła, już po raz czwarty, by zobaczyć miejsca z nim związane. I nie chodzi tu tylko o jego dom ale także o miejsca, do których chodził on na spacer czy miejsca gdzie możemy zobaczyć jego dzieła. A więc nie chodzi tu tylko o zwykły spacer, jakich organizuje się teraz wiele. Ten wyjątkowy spacer da jego uczestnikom zarówno strawę ducho-

wą jak i fizyczną. Aby jednak oddać należną sprawiedliwość, podam że „Wycieczkę Szlakiem Wlastimila Hofmana” wymyślił i od czterech lat realizuje pan Marian Cap. Oczywiście pomagają mu w tym inni zapaleńcy, do imprezy przekonał się Urząd Miasta Szklarska Poręba oraz właściciele i osoby prowadzące oglądane po drodze atrakcje, które właśnie dzięki ich życzliwości mogliśmy zwiedzić.

Dzisiejszą wycieczkę rozpoczęliśmy od zwiedzenia Galerii Fotografii Artystycznej Jana i Janiny Korpala przy ul. Kilińskiego. Zmarły w 1977 roku Jan Korpala, jako przyjaciel Wlastimila Hofmana, na jego prośbę, stworzył fotograficzną dokumentację powojennych dzieł malarza. W galerii zgromadzono wiele pamiątek związanych z Hofmanem. Ponieważ przybyłych na spacer było bardzo dużo, trzeba było podzielić ich na dwie grupy, tak by oglądanie zgromadzonych tu wspaniałości nie przemieniło się w ciągłe uważanie by nie potrącić kogoś. A żeby czekający na swoją kolej nie nudzili się, podczas gdy pierwsza grupa słuchała ciekawej opowieści pani Janiny, przed budynkiem popisywali się grą na bębnach członkowie zespołu „TIRIBA”. Jest to zespół bębniarzy grających muzykę inspirowaną tradycyjnymi rytmemi pochodzącymi z Gwinei i Mali. Aby bez uprzedzeń używać afrykańskie bębny część grupy odbyła staż w Gwinei, gdzie pobierali nauki u najlepszych muzyków i tancerzy.



Grób Karkonosza. Foto: Krzysztof Tęcza

Mijając Leśną Hutę i miejsce, w którym jeszcze do niedawna można było zobaczyć ruiny domu Jana Sztudyngera dotarliśmy do Muzeum Ziemi – JUNA, ulokowanym w dawnej Karczmie Głodowej. To właśnie tutaj Sudeckie Bractwo Walońskie prezentuje kamienie ozdobne pochodzące z Sudetów ale dla porównania są tu także eksponaty z całego świata. Zgromadzone tutaj kamienie ukazują piękno jakie kryją w sobie ale także rozbudzają wyobraźnię marzących o odnalezieniu skarbów. Są bowiem wśród nas tacy, którzy wzorem Walończyków wciąż ich poszukują. Czasami szczęście uśmiecha się do nich.

Znajdziemy tutaj zbiory poświęcone Hofmanowi ale także przewodnikom sudeckim. W piwnicy zobaczymy piec chlebowy, w którym w czasach wielkiego głodu pieczono nawet do dwustu bochenków chleba jednorazowo. Stanowiły one zapłatę za cały dzień pracy przy budowie drogi do Szklarskiej Poręby.

Gdy prowadzący nas dzisiaj Jarosław „Jaro” Szczyżowski opowiedział historię obiektu oraz przybliżył sprawy związane z poszukiwaniami prowadzonymi wieki temu przez Walończyków ruszyliśmy dalej ulicą Hofmana. Zapoznaliśmy się, na przykładzie domu o budowie przystupowej, z zasadami jakie obowiązywały przy jego budowie i dowiedzieliśmy się po co budowano je w ten sposób. Obejrzelśmy oddaną jakiś czas temu do użytku centralną oczyszczalnię ścieków będącą jednym z najnowocześniejszych tego typu obiektów. O jej budowie opowiedział nam były Burmistrz Szklarskiej Poręby - Arkadiusz Wichniak.

Przed obiektem sanatoryjnym KRUS-u skręciliśmy w leśną ścieżkę i niebieskim szlakiem turystycznym dotarliśmy do „Wlastimilówki”. Pewnie nie wszyscy wiedzą o tym, że w 1961 roku, na 80-te urodziny Wlastimil Hofman otrzymał oprócz odznaczenia (Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski) akt własności domu, w którym mieszkał. Obecnie właścicielem „Wlastimilówki” wraz z wyposażeniem jest przyjaciel malarza, który opiekował się nim, gdy ten po śmierci żony Ady coraz bardziej zapadał na zdrowiu. W dowód wdzięczności Hofman zapisał Wacławowi Jędrzejczakowi wszystko w testamencie. Pan Wacław z radością oprowadza chętnych po muzeum. Dzięki jego opowieściom przenosimy się w czasy, kiedy przy oglądanych sztalugach pracował Mistrz. Dzięki panu Wacławowi dowiedzieliśmy się, iż Wlastimil Hofman miał poza swoją pracą także inne zainteresowania, takie przyziemne. Mogliśmy zobaczyć proporzec TS – Wisła – Kraków, który otrzymał on jako sympatyk klubu. Przyznano mu także tytuł Honorowego Prezesa Klubu.



O Wlastimilu Hofmanie opowiada nam pan Wacław Jędrzejczak. Foto: Krzysztof Tęcza

Po takich doznaniach nie pozostało nam nic innego, jak udać się do miejsca znanego jako „Złoty Widok”. Zapewne sam Mistrz Wlastimil nieraz przychodził tutaj wraz z małżonką. Niestety dzisiaj nie mieliśmy szczęścia. Panująca mgła skutecznie zasłoniła nam przepiękną panoramę na Karkonosze. Trudno, czasami tak bywa. Za to zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie z herbem Szklarskiej Poręby namalowanym na przyniesionej fladze.

Niezrażeni takim obrotem sprawy dotarliśmy do Grobu Karkonosza, gdzie „Jaro” przypomniał nam jak powinniśmy odnosić się do naszego Ducha Gór. A tak właściwie to jak? Myślę, że to jest jasne. Musi-

my okazywać mu należny szacunek i respekt. Wszak to on tu rządzi i gdy będzie chciał wykorzysta wszystkie dostępne mu atuty. A tych ma wiele. Dlatego nie zwlekając długo przechodzimy do jednej z głównych atrakcji turystycznych Szklarskiej Poręby. Jest nią Chybotek, nazywany także Misą cukru. Ten wielki głaz ułożony na leżącym poniżej można wprawić w ruch. Trzeba tylko wiedzieć jak to uczynić. Wystarczy wejść na górę i wykonywać pewne ruchy. Do tej pory ja też tak czyniłem. Jednak nasz przewodnik zdradził nam sekret. Pokazał jak można rozkołysać głaz od dołu. Okazało się, iż jest to możliwe. Dokonać tego mogą jednak tylko ludzie wysocy, no i oczywiście posiadający odpowiednią siłę. Czyli, wbrew obiegowej opinii o posiadaniu siły lub byciu mądrym, tutaj oba te atuty idą w parze. Z Chybotkiem związana jest legenda o tunelu łączącym je z miejscem ukrycia skarbów na Wieczornym Zamku w Górach Izerskich. Ponoć otwiera się on w noc św. Jana. Może warto to sprawdzić. Wszak to już niedługo.



Chybotek w Szklarskiej Porębie. Foto: Krzysztof Tęcza

Idąc w kierunku kościoła filialnego Niepokalanego Serca NMP zaglądamy na stary cmentarz gdzie znajduje się grób mniej znanego z braci Hauptmannów – Carla. Tuż przy kościele ustawiono głaz upamiętniający miejsce gdzie miał miejsce początek Szklarskiej Poręby. Jednak naszym głównym teraz celem był wspomniany kościół. Miał tu czekać na nas ktoś z kluczami. Sprawdzamy, drzwi są już otwarte. Wchodzimy śmiało do środka. Od razu zauważamy piękne żyrandole. Po emporach poznajemy, że świątynię wybudowano dla ewangelików. Potwierdza to „Jaro”. Słuchamy jego opowieści i korzystamy z wyjątkowego zaproszenia. Mamy okazję wejść na balkony, obejrzeć organy wykonane w 1859 roku przez braci Schlag ze Świdnicy oraz niedostępne przez cały rok obrazy Jezus Ukrzyżowany i Jezus złożony do grobu. Oczywiście oba namalował Wlastimil Hofman. Kolejne jego dzieła, cykl Rozważań Tajemnic Matki Boskiej Różańcowej, umieszczono na balkonach. Jest tutaj tablica upamiętniająca fakt odzyskania w 2002 roku skradzionych obrazów. Na szczęście nie próbowano tego ponownie.

Tyle atrakcji oraz kilkukilometrowy spacer po świeżym powietrzu zachęcił nas do wstąpienia do Izerskiej Chaty na posiłek i odpoczynek. Wielu z nas odwiedza to miejsce przy okazji organizowanych tutaj spotkań pod wspólną nazwą Terra Incognita. Pamiętamy jak odwiedził nas Krzysztof Wielicki.

Okazał się on skarbnicą wiedzy na temat wypraw na dach świata. Przy okazji udowodnił, że jak na człowieka gór przystało, jest nie tylko dowcipny i uczynny ale potrafi zachować zimną krew w ekstremalnych sytuacjach.

Gdy byliśmy gotowi do dalszej wędrówki spotkała nas miła niespodzianka. Władze miasta zorganizowały nam transport do Muzeum – Dom Carla i Gerharta Hauptmannów. Zaoszczędziliśmy w ten sposób dobrą godzinę drogi asfalcikiem. Mogliśmy spokojnie zwiedzić dom, w którym mieszkali najbardziej znani obywatele Szklarskiej Poręby. Tym bardziej, że do środka poprowadził nas nietypowy przewodnik – śliczny czarny kocur. Oczywiście większość zgromadzonych tu eksponatów dotyczyło właścicieli domu, jednak na pięterku obejrzelśmy sporą kolekcję obrazów Włastimila Hofmana. Zwróciliśmy także uwagę na odrestaurowany po wielkich zniszczeniach nagrobek Carla przeniesiony tu z cmentarza. Tam położono nową płytę. Musimy tu kiedyś wybrać się specjalnie, by pospacerować odnowionym właśnie parkiem rozciągającym się wokół domu. Ci, którzy już to uczynili są zachwyceni.



Przy grobie państwa Hofmanów. Foto: Krzysztof Tęcza

I tak oto docieramy do ostatniego miejsca związanego z Hofmanem, które dzisiaj zwiedzimy. Jest to kościół pod wezwaniem Bożego Ciała ufundowany przez Schaffgotschów. Posadowiony na górze oglądany z pewnej odległości często wygląda jakby unosił się na obłoku. Aby doświadczyć tego najlepiej wstać wcześniej rano albo wypatrywać świątyni gdy panuje lekka mgiełka. W kościele tym znajdują się obrazy Hofmana przedstawiające Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Obraz umieszczony w ołtarzu mimo, że namalowany ponownie to też oryginał. Przedstawia on Chrystusa z Eucharystią na tle Szrenicy. Jego historia jest następująca. Gdy powieszono pierwszy obraz kobiety, które przyszły do kościoła, oburzone tym iż Chrystus ma obnażone udo, wymusiły by księża zdjęli go. Powiedziały, że nie będą modlić się przy takim przedstawieniu Jezusa. Hofman, chociaż niezadowolony, namalował obraz ponownie. I właśnie ten wisi tu do dnia dzisiejszego. Natomiast pierwszy obraz zabrano do Wrocławia, gdzie przechowuje się go w jednym z kościołów. Jeśli chodzi o samego Hofmana to zarówno on jak i jego żona Ada, gdy przychodzili tu na mszę, mieli ustawioną przed ołtarzem skromną ławeczkę, w której zawsze czekało na nich wolne miejsce. Wszyscy to szanowali.



Od lewej: Marian Cap (organizator wycieczki); za nim przybyły z Polski miłośnik twórczości Hofmana; u dołu Kornel Olbrycht i Krzysztof Tęcza oraz przy kapliczce Jarosław Szczyżowski (nasz przewodnik). Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ w dniu dzisiejszym w znajdującej się obok kościoła Szkoła Podstawowej nr 5 imienia Władysława Hofmana miała miejsce uroczysta akademicka poświęcona patronowi, jej dyrektor widząc, że dotarliśmy już tutaj zaproponował, iż możemy ją zwiedzić i zobaczyć film o Hofmanie. Było to bardzo miłe z jego strony. Problemem był tylko czas, którego mieliśmy coraz mniej. O godzinie siedemnastej, właśnie w tym kościele, miała być odprawiona specjalna msza święta ku pamięci państwa Hofman. My jednak najpierw, by oddać hołd Mistrzowi, udaliśmy się na cmentarz komunalny w Szklarskiej Porębie przy ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Władysław Hofman i jego żona Ada Hofmanowa spoczywają w mogile ozdobionej kopią naj słynniejszego obrazu Hofmana pt. „Spowiedź”. Oryginał znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Tak się składa, że cmentarz założony na zboczu pod lasem to oaza ciszy i spokoju. Taka sama cisza i spokój panowały wokół domu malarza (poza dniami kiedy podejmował gości). Dlatego gdy przyjdziemy tu innym razem, będziemy mogli przycupnąć przy grobie państwa Hofmanów i zastanowić się nad życiem, nad jego sensem. Bo właśnie w takim miejscu takie rozważania mają sens.

Krzysztof Tęcza